

MAŁŻEŃSKIE ŁAMIGŁÓWKI NICOLAUS



Dodatek dla małżeństw

Listopad 2016

Potrzeba matką wynalazku,
lub... przyczyną nieporozumienia

Może już czas, żeby dotknąć nieco trudniejszych tematów i zrobić to trochę bardziej systematycznie. W kilku kolejnych „dodatkach” chcielibyśmy napisać o potrzebach, uczuciach, temperamentach, a więc o sferach naszego życia, które są obecne w każdej jego chwili, choć niekoniecznie zdajemy sobie z tego sprawę. Postaramy się, trochę na własnym przykładzie, pokazać, jaki to ma wpływ na nasze (Wasze) małżeństwo, na relacje z dziećmi i innymi ludźmi.

Rozpocznemy od potrzeb. Potrzeby najczęściej definiowane są jako odczuwalny brak czegoś, co powoduje, że podejmujemy się działania zmierzającego do likwidacji tego braku. Można powiedzieć, że potrzeba to motywacja do działania. Każdy chyba też zna powiedzenie, że potrzeba jest matką wynalazku. Jako, iż mówimy o małżeństwie, to większość uwagi poświęcimy potrzebom psychicznym, takim jak: potrzeba kochania, bycia kochanym, przynależności, bezpieczeństwa itd. Postaramy się pokazać jak nasze niezaspokojone i zaspokojone potrzeby wpływają na naszą relację małżeńską.

Każdy z nas ma potrzebę bycia kochanym. Jednak nie zawsze czujemy, że jesteśmy kochani. Żona mówi: wiem, że mąż mnie kocha, a mąż mówi: wiem, że żona mnie kocha. Ale w małżeństwie chodzi o coś więcej. Nie wystarczy wiedzieć; trzeba czuć, że jesteśmy kochani i tu czasami powstaje problem. Każdy z nas ma swój własny model okazywania miłości i niestety ale bywa, że nie zawsze zgadza się on z modelem naszego współmałżonka.

Ania: Ja, żeby czuć się kochaną, nie muszę słyszeć od Tomka, że mnie kocha. Z domu rodzinnego wyniosłam przekonanie, że o miłości świadczą czyny a nie słowa. Dlatego nie oczekuję od Tomka słownych wyznań miłosnych. Wiem, że Tomek mnie kocha, bo wstaje codziennie rano i kupuje świeże bułki, a wiem, że chętnie pospałby dłużej. Jest też druga strona medalu. Kiedy piętnasty raz powtarzam, że trzeba wymienić baterię przy

umywalce, a Tomek nic z tym nie robi, to ja czuję się lekceważona, a każde Jego słowne wyznanie miłości tylko potęguje moje zdenerwowanie i złość. Co z tego, że wyznaje mi miłość jak bateria jest niewymieniona. Gdyby mnie kochał, to już dawno by się tym zajął. Słowa zupełnie nie zaspokajają mojej potrzeby bycia kochaną, ale jak Tomek jedzie zatankować mój samochód, to już zupełnie inna sprawa. Wtedy zaspokojona jest moja potrzeba bycia kochaną, potrzeba bezpieczeństwa i nawet przynależności.

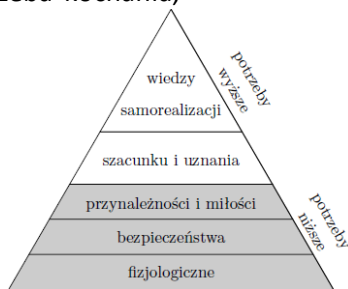
Tomek: Niestety ja, mam zupełnie inaczej. Często mówię o swoich uczuciach, co Anię denerwuje, bo przecież ta bateria nadal jest niewymieniona. W związku z tym, że ja mówię, to chciałbym, żeby Ania też mówiła, ale skoro Ania nie potrzebuje słów, to też nie mówi. Stara się zaspokoić moją potrzebę bycia kochanym poprzez wyprasowane koszule, moje ulubione danie, czy spakowanie mojej walizki, kiedy jadę w delegację, choć mi wystarczyłoby „kocham cię” i koszule wypasowałbym sam.

Bywa też tak, że nosimy w sobie jakieś niezaspokojone potrzeby, nawet o tym nie wiedząc. Co nie znaczy, że nie ma to wpływu na nasze życie i nasze relacje z bliskimi. Wręcz przeciwnie. Właśnie te nieuświadomione i nienazwane potrzeby mają znacznie

większy wpływ na nasze relacje niż te, które znamy.

Ania: Wśród naszych znajomych jest osoba, z którą swoje relacje określam jako dyplomatyczne. Zawsze podczas, albo już przed planowanym spotkaniem z tą osobą odczuwałam zdenerwowanie, niepokój, a nawet złość. Nie zdawałam sobie sprawy z tego, że te uczucia pojawiają się we mnie z powodu niezaspokojonej potrzeby uznania. Kiedy nazwałam tę niezaspokojoną potrzebę, sytuacja zupełnie się zmieniła.

Wiem też, że jak wściekam się na dzieci, to najczęściej z powodu mojej niezaspokojonej potrzeby czystości i porządku. Dzieci niestety jeszcze tej potrzeby nie mają, a w każdym razie nie tak dużą jak ja.



WITOLD RAK

BATALIONY CHŁOPSKIE W POWIECIE GRÓJECKIM

W październiku minęła 77 rocznica powstania Polskiego Państwa Podziemnego, którego poważnym elementem organizacyjnym było Stronnictwo Ludowe (po wojnie PSL), które nosiło konspiracyjną nazwę „Roch” (Ruch Oporu Chłopów). W połowie 1940 r. powołało ono własną organizację zbrojną – Bataliony Chłopskie, na czele których stanął komendant główny Franciszek Kamiński „Zenon Trawiński”. Bataliony Chłopskie miały analogiczną strukturę jak SL „Roch” o charakterze terytorialnym tj. województwo=okręg; powiat=obwód; gminy i wioski. Oddziały Batalionów Chłopskich stały się elementem Armii Krajowej, do której zostały wcielone wskutek akcji scaleniowej przekształcającej Związek Walki Zbrojnej w AK i podporządkowując jej wszystkich żołnierzy podziemia rozkazem Naczelnego Wodza z 15-VIII-1942 r. O Batalionach Chłopskich prawie dzisiaj zapomniano, a w powiecie grójeckim była to potężna organizacja. Jak podają opracowania historyczne: „Ogółem na terenie 17 gmin i 3 miast BCH liczyło około 2000 żołnierzy”.

Obwód grójecki nosił nr 8 – przypomina o tym tablica na kamieniu przed naszym kościołem parafialnym. Komenda obwodu została powołana w 1941 r. w następującym składzie: komendant – Antoni Dębski „Bronisław Lasocki”, zastępca komendanta – Stanisław Perzyna „Kołodziej” z Grzęd, szef gospodarczo-finansowy - Feliks Krześniak, szef łączności i kolportażu – Henryk Rak z Grójca, szef wyszkolenia – Dudek, szef oddziałów specjalnych – Ludwik Skowron z Łęczeszyc, członek komendy obwodu – Stefan Szewczyk „Mateusz”.

Nie zapominajmy również, iż okupant prowadził walkę z Polakami na wszystkich frontach na wyniszczenie nie tylko fizyczne, ale moralne i świadomościowe. Skasowanie wyższych stopni szkolnictwa, konfiskata odbiorników radiowych i kara za ich posiadanie oraz do perfekcji doprowadzona propaganda faszystowska miała z narodu polskiego uczynić bezwolną oślepiającą masę niewolników, niezdolną do stawiania jakiegokolwiek oporu. Zarówno podziemne SL „Roch” i Bataliony



Chłopskie starały się temu przeciwstawiać. We wsi Grudzkowola koło Grójca u Franciszka Katany wydawano pismo kierownictwa SL „Roch” i komendy Bataliony Chłopskie obwodu grójeckiego pt. „Kłosa”. W skład kolegium redakcyjnego wchodził: Antoni Dębski, Stanisław Bonarek „Skurski”, Stanisław Mirecki, Janina Chruścielewska, Stefan Pachocki, Anna Wielgus. Wiadomości do pisma czerpano z nasłuchu radiowego mieszczącego się na zmianę u Władysława Skorupskiego w Małej Wsi i u Genowefy Rak w Grójcu przy ul. Mszczonowskiej. Zupełnym fenomenem było utworzenie paramilitarnej organizacji kobiecej pod nazwą Ludowy Związek Kobiet. W kierownictwie powiatowym LZK pracowała Hanna Sobczakówna – wówczas młoda matka, Maria Olejarzowa i Genowefa Rak, która pracując w sklepie, prowadziła w nim punkt kontaktowy, a dom swój oddała na lokal konspiracyjny BCH – pisano tam na maszynie instrukcje i artykuły do lokalnej gazетки, którą powielano i przygotowywano do wysyłki w teren.

Po wojnie Bataliony Chłopskie nie podjęły walki zbrojnej z nowym okupantem, ale stawiały opór podobnie jak prawie całe społeczeństwo. Na tyle skutecznie, że w Polsce skomunizowano prawie wszystko za wyjątkiem Kościoła Katolickiego i chłopskiego gospodarstwa. Mimo, iż złośliwi twierdzą, że sukces ma wielu ojców, a porażka jest sierotą, to jednak chłopi odnieśli wielki sukces. Rolnicy powiatu grójeckiego świetnie zorganizowani politycznie, związkowo i gospodarczo (liczne spółdzielnie) nie dość, że stworzyli silny ruch oporu przeciw Niemcom, to po wojnie na tej bazie rozwinęli region sadowniczy z indywidualnych gospodarstw we wrogim sobie systemie komunistycznym. Warto o tym pamiętać, chociaż minęło 75 lat od powołania Batalionów Chłopskich.